

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHLOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

NACZELNY REDAKTOR: JAN STAPIŃSKI.

„Przyjaciel Ludu“ kosztuje kwartalnie **50000 mk**
Numer pojedynczy 5000 mk
 W Ameryce rocznie 2 Dol. Pojedynczy numer 8 ct.
 W Brazylii 29 milr.
 We Francji rocznie 20 fr. — półrocznie 10 fr.

Biurowisko Redakcji i Administracji:
Kraków, Reformacka 7. Tel. 2014.
KONTO P. H. O. Nr. 149.929.
 Adres na listy, przekaży, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu“ — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
 Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu. Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
 Anonse po **8000 Mk** od wiersza m/m.
 Zmiana cen ogłoszeń obowiązuje z chwilą ogłoszenia w nagłówku.

Filja hurtownej sprzedaży pojedynczych numerów „Przyjaciela Ludu“ i broszur na Amerykę: **White Eagle Co.**
„Przyjaciel Ludu“ 6305 Fieri Ave, Cleveland Ohio.

Nr. 44.

Niedziela, dnia 4 listopada 1923.

Rok XXXV



Bałtycko-Amerykańska Linja

KRAKÓW, ul. LUBICZ 3 (tuż obok dworca kolejowego)

Jedyna bezpośrednia komunikacja wprost **BEZ PRZESIADANIA**

z Gdańska do AMERYKI (Nev York) i KANADY (Halifax).

Najkrótsza droga do AMERYKI bez jazdy kolejowej po obcych krajach, bez wiztranszytowych, bez rewizji celnej aż do portu.

Baczność REEMIGRANC! REEMIGRANC, którzy nie przebywają w Polsce dłużej jak 6 miesięcy, mogą bez ograniczenia wracać!

Ponadto mogą obecnie wyjeżdżać. obywatele amerykańscy, żony do mężów, dzieci do rodziców, obywatele amerykańskich i urodzeni w Ameryce.

UWAGA! Kto zamierza w tym roku wyjechać, powinien natychmiast zgłosić się w naszym biurze. — Pieniądze z Ameryki na kartę okrętową sprowadzamy bezpłatnie. — Ze względu na wysokie koszty podróży, poleca się pasażerom przysłać swoje dokumenta do naszego biura w listach poleconych. 572 47—1)

Prawdy i sprawiedliwości trzeba, nie partyjactwa

„Niesprawiedliwość ludzkie rozdziela plemiona
 Chociaż wszyscy wyszliśmy z jednej matki łona“.
 (Z dzieł A. Mickiewicza).

Patrząc na dzisiejsze stosunki polityczno-społeczne, nie tylko u nas w Polsce, ale i w zagranicznych państwach, zastanawiając się, to widzimy coś groźnego. Walki partyjne wzrosły do punktu kulminacyjnego. Niema już krewnych między ludźmi; niema braci, synów, czy znajomych; niema sąsiadów, czy znajomych, niema rodzin. Dziś mamy tylko partie polityczne, mamy bogatych i biednych, jest prawica i lewica, mamy konserwatystów, demokratów, piastowców, ludowców, socjalistów i innych. Zaczyna się to już od rodzin począwszy, ba nawet od małżeństwa. Jeżeli weźmiemy n. p. stan wieśniaczy lub ro-

botniczy, to widzimy, że mężowie bywają zawsze przekonani radykalniejszych, kobiety zaś ogólnie lubią się trzymać księżej sutanny i bywają — z małymi wyjątkami — fanatycznie klerykałne. Toż można powiedzieć o różnych robotnicach i sługach. Nasza polska „prawica“ może tylko kobietom zawdzięczać ilość zdobytych mandatów. I tu już zaczyna się walka partyjna, ma się rozumieć z nieświadomością.

We większych rodzinach walki partyjne przedstawiają się nawet tragiczno-komicznie. Ojciec bywa innego przekonania, niż synowie. Jeżeli któryś z synów obszedł świat i wrócił do domu, to już z drugimi braćmi, którzy nie widzieli prócz wsi nic, powstają spory partyjne, lub też z ojcem lub matką. Nienawiść wzrosła do tego, że ojcowie

i bracia, pracujący na roli nienawidzą swych synów, braci rodzonych nierolników za ich odmienny stan i przekonania. Słyszałem od kilku „piastowców” chłopów takie zdania: „nam bliżsi są obszarnicy, niż robotnicy w miastach, fabrykach, choćby to i nasi synowie lub krewni byli!” Jak zaś panowie obszarnicy nienawidzą chłopów i jak im życzą, to już nie potrzebuję wspominać.

Nienawiść w naszym narodzie polskim wzrosła już do tego stopnia, że zdolni jesteśmy do bratobójczej walki, jak to było w Rosji, gdzie brat przeciw bratu walczył w przeciwnych armjach, lub ojciec przeciw synom, jak wiele razy i czytałem w gazetach rosyjskich. Ale jeżeli szło o obronę granic, to i ci Moskale potrafili razem stanąć w obronie swej ojczyzny. Patrzmy na Czechów, jaka u nich jedność narodowa! — W książce p. t. „Biały Lew” opisuje Jerzy Brandowski, że jeńcy czescy z austr. armji wstępowali gromadnie do legionów czeskich w Rosji i brali wnet udział na froncie przeciw Austrii. Pewnego razu w czasie ofensywy Brusilowa czescy legionści atakowali Madziarów, wśród nich byli i Czesi. Jeden legionista czeski, pędząc do ataku poznał swego kolegę wśród Madziarów, który strzelał z kulomiotów. Na zawołanie legionisty kulomiot uciął. Obsługujący go żołnierz czeski mówił do kolegi legionisty: „poczekaj, jak ich pokropim” i obrócił kulomiot „kropiąc” z niego Madziarów. Hurry znów legionista, pędząc do ataku spotkał swego ojca w austriackiej armji, który mu mówi: „Francku co ty tady dzielasz?” Lecz legionista krzyknął na niego „uciekajcie tatinku, bo Wam kości polamą”.

I nas jedna partja odsądza drugą od katolicyzmu, od chrześcijaństwa, chociaż widzimy, że to chrześcijaństwo — ten katolicyzm tylko objawia się, zwłaszcza u sier bogatszych, tylko na papierze i w zewnętrznych objawach. Jedna partja drugą odsądza od narodowości, czyniąc siebie więcej narodową. Panowie z prawicy, którzy konszachtując z zaborcami i targując się sprzedawali interesy polskie za teki ministerjalne i ordery dla siebie, nie mogą się więcej nazywać narodowymi od robotników, którzy n. p. budując szkolnictwo polskie na kresach zachodnich wystawiali się na straty w zarobkach, na prześladowania polityczne, co się najlepiej pokazało podczas plebiscytu w Cieszyńskiem, co tam robotnicy stracili przez swój patriotyzm. Także i chłopów nie można tak odsądzać od braku poczucia narodowościowego, chociaż i trafiają się chłopi, że się uważają więcej za katolików, niż Polaków, ale temu winni są nasi patrioci rzymscy, którzy mają największy wpływ na chłopów; sami chcą mieć przywileje w państwie, a odnoszą się wrogo do Polski, jeżeli im ta Polska nie idzie na rękę, drugich odstręcają od miłości ojczyzny i jeszcze śmiało kogoś nazywać beznarodowymi. Ci, których się nazywa beznarodowymi, walczyli o niepodległość; stanęli w jej obronie i potrafili także wziąć ster rządów w swe ręce, wtedy, kiedy Polska przez walki partyjne doprowadzona do ostateczności, będzie stać nad przepaścią.

Żeby walki partyjne ustały, to trudno żądać,

bo i w przyrodzie widzimy ciągle walki. Równość nieda się tak łatwo zaprowadzić na ziemi. Ale walki te muszą mieć pewne granice. **Szczucie partyjne musi ustać.** Naprawa powinna iść z dołu. Konieczne są w wielu razach ustępstwa wzajemne. Bo gdyby tak dalej szło, to byśmy się musieli nawzajem zabijać i mordować, kłoby był silniejszy, począwszy od domostw, kończąc na państwach. Musimy zważyć, że najpierw jesteśmy ludźmi, potem, że jesteśmy Polakami, narodem, odzyskującym z trudem swą niepodległość. Nazywamy się chrześcijanami, więc musimy pamiętać o zasadzie: „cokolwiek chcecie aby Wam czynili ludzie, to i Wy czyńcie”.

W końcu musimy zważyć, że jak niedobra jest ciągła kłótnia w sąsiedztwie domowem, tak też ile możności jako naród, państwo, musimy dążyć do utrwalenia zgody z sąsiadami państwowymi, bośmy się na własnej skórze najlepiej przekonali, jakie kłęski wojny przynoszą.

Nam Polakom najwięcej potrzebna zgoda.
Stan Porabik.

Urzędnikom państwowym nie wolno strajkować.

Strajk generalny w całym państwie, w którym mieli wziąć udział także wszyscy urzędnicy państwowi, został — zdaje się — zamechany. Oby raz na zawsze. Towarzystwo sędziów krakowskich w osobnej odezwie, która została rozplakatowana w całym mieście, kwalifikowało **strajk urzędników państwowych jako zdradę państwa.** To poszukiwało. Urzędnicy kolejowi i pocztowi, którzy dali się nanowić do strajku i przez parę dni nie urzędowali, zobaczyli rychło, że jest dosyć kandydatów do zajęcia ich miejsca i że łatwo mogłoby się bez nich obejść. Maszyniści kolejowi strajkowali przez cały tydzień, ale też na szczęście nie wszyscy, więc ruch kolejowy dało się częściowo utrzymać. Ale szkody, jakie przez to wynikły, wynoszą biliony. Mnóstwo maszyn kolejowych i wagonów zostało zepsutych, mnóstwo towarów załadowanych uległo też zepsuciu i skarb państwowy będzie musiał to wszystko zapłacić. Właściwie, według prawa szkody te powinien zapłacić ten, kto zawinił, a więc strajkierzy.

Po tej nauce, bolesnej ale skutecznej, powinien rząd nasz raz na zawsze zabezpieczyć Państwo przed podobnymi próbami strajku urzędników. **To nie może być, aby urzędnicy państwowi mieli prawo strajkować.** Państwo nie jest fabryką, która może być lub nie być. **Państwo musi być i rząd musi być,** taki czy owaki, gdyż bez rządu nie może Państwo istnieć. Kto chce mieć prawo strajkować, ten nie może być urzędnikiem. Urzędników opłaca i utrzymuje cały naród, bez względu na partje, więc też urzędnicy nie powinni się mieszać do walk partyjnych. Który urzędnik chce być partyjnikiem, ten nie może być urzędnikiem państwowym, obowiązany do bezstronności wobec wszystkich obywateli. Ta za-

sada w Polsce została zaniedbana i dlatego doszło już aż do strajku. Może teraz nastąpi zmiana i kuracja.

Z Sejmu i Senatu.

We wtorek, 23-go października b. r. odbyła się w sejmie rozprawa i głosowanie nad projektami budżetowym na czwarty kwartał. I w tem głosowaniu rząd uzyskał większość 20 głosów. — I znowu tylko jedno posiedzenie sejmu się odbyło za cały tydzień po głosowaniu przeważna część posłów zaraz się rozjechała w swoje strony.

Na następnym posiedzeniu sejmu 30-go października ma rząd przedłożyć budżet na rok 1924. Przy tej sposobności przedstawia się sejmowi nowi ministrowie, a minister skarbu wygłosi mowę. Zainteresowanie to wzbudza, jak powitają nowych ministrów wywoleńcy, którzy w gazetach i na wiecach grają rolę wielkich mocarzy, ale w sejmie niczego przeprowadzić jakoś nie potrafią, choć ich jest razem 60 posłów, więc taka liczba że gdyby naprawdę chcieli obalić rząd, toby to mogli zrobić. Ale oni tego nie uczynią, bo oni nie prowadzą polityki, tylko agitację wiecowa, czyli są agitatorami, a nie posłami poczuwającymi się do obowiązku istotnego pomagania ludowi.

—o—

W Komisji rolnej toczy się ostra walka nad rządowym projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie. Mianowicie księża poruszają wszystkie sprężyny, aby nie dopuścić do wywłaszczenia na parcelację obszarów biskupich, kapitulnych i plebańskich. Kardynał Dalbor aż z Rzymu nadesłał ministerstwu protest przeciw projektowi rządowemu. Poseł ks. Styczyński (endek z Poznańskiego) oznajmił, że księża nie zgodzą się na żadne uszczuplenia obszarów księżych, a każdy katolik, któryby się poważył głosować za uszczupleniem majątków kościelnych, podpadnie pod klątwę. Cynicznie oznajmił ks. Styczyński, że w r. 1920 tylko dlatego głosowali księża za reformą rolną, bo się spodziewali, że do wykonania nigdy nie dojdzie. Czyli chciwość i obłuda rzymian wyszła na jaw w całej nagości.

Przeciw osadnictwu wypowiedzieli się też wszyscy posłowie ukraińscy i białoruscy, bo oni nie zważają na to, że w Małopolsce i na Śląsku ludność dusi się na drobnych skrawkach ziemi, oni chcieliby wielkie obszary słabo zaludnione na wschodzie zachować wyłącznie dla siebie.

Bardzo stanowczo za ustawą wystąpił poseł Toczek z Brzozowskiego (piast.). Oznajmił on, że reforma rolna musi być przeprowadzona, że w tej sprawie piastowcy nie ustąpią ani na krok. Brawo.

Rozpowszechniajcie Przyjaciela Ludu!

Reforma rolna.

REFORMA ROLNA JEDYNYM RATUNKIEM

O ciężkiej i stale pogarszającej się sytuacji stanu chłopskiego gospodarczego czytamy stale w gazetach chłopskich. Wykazano już jak na d'ni, nie tylko przez piszących chłopów ale także i przez inteligencję, znającą się na stanie gospodarczym chłopskim, jak ciężką walkę muszą prowadzić chłopci ze zorganizowanymi wrogami i wyzyskiwaczami chłopów, jakich starami muszą całpi dokładać, aby jako tako utrzymać egzystencję, wyżywienie siebie i swej rodziny.

Ale głos ten zdaje się być głosem woiając: go na puszczy. Chłopi źle zorganizowani, a przytem rozbici na kilka zwalczających się wzajemnie stronnictw, w miarę zmiany waluty i wzrastającej drożyzny wszystkiego, nie mają nadziei na p lepsze swego bytu, natomiast popadają w coraz większą nędzę. Ale w miarę tego czem kto jest uboższy, tem bardziej odczuwa skutki drożyzny i spadku waluty. Najwięcej to odczuwają bezrolni chałupnicy i wyrobnicy. Ci nie mają do sprzedania nic albo bardzo mało.

Jak wychodzą ze sprzedażą producenci rolni w stosunku do kupna towarów potrzebnych, o tem dziś nie chcę wspominać, bo o tem aż zanadto dużo już napisano. Ale muszę napisać, jak się przedstawiają zarobki wobec kupna wszystkiego, albowiem taki zarobnik musi zboże i wogóle wszystko kupić. Dawniej jeszcze komornik-wyrobnik czy też chałupnik miał u gospodarzy większych stałą robotę i zarobek, że jakoś mógł utrzymać się z rodziną. Dziś wobec zastosowania w rolnictwie maszyn i wobec rozdrobienia gospodarstw zimą i wiosną komornik i chałupnik prawie nie zarobi. Przed wojną płacono w lecie i jesienią średniemu zarobnikowi przy wiece po 1 koronie, zarobił więc za 14 dni centnar żyta, za tyleż dni mógł kupić buty. Za dwa dni mógł kupić koszulę. Dziś płać do młocki lub kosiarki przeciętnie po 15 tysięcy dziennie, przy wiece, to na ówierć żyta choćby tylko po 150 tys. trzeba robić 10 dni, na korzec 40 dni; toż samo na koszulę trzeba robić 10 dni, a teraz weźmy inne rzeczy. Dodajmy do tego, że pieniądże dostanie za miesiąc lub później, to za to jeszcze mniej kupi. Cóż więc tacy ludzie mają czynić? Za granicę wyjazd utrudniony, a w kraju mimo najlepszych chęci — zarobku znaleźć nie można. Bardzo często dla takiego biedaka dzierżawa choćby 1 lub dwu morgów, mimo ciężkich warunków, stanowi jedyną podstawę do utrzymania się. Dlatego też koniecznem jest na razie przedłużenie ustawy o ochronie dzierżaw, a następnie przeprowadzenie reformy rolnej, dającej wielu własne warsztaty pracy.

Ale trzeba też przyznać, że i ludność często sama sobie winna. Choćby się trafił najlepszy przywódca, doradca lub agitator chłopski, chcący ludności poradzić, pomóc, to trafiają się zdrajcy, którzy potrafią nie tylko drugim ale i więcej sobie poszkodzić, jak to n. p. miało miejsce w Łapanowie przy wyjednywaniu warunków dzierżawy, gdzie dla

przypodobania się właściciele obszaru dworskiego mimo uchwał na zgromadzeniu znalazło się 6 osób, którzy poszli na własną rękę robić ugodę z właścicielką, ofiarując jej to, co żądała z dzierżawy. Że pp. obszarnicy chcą udrzeć, ntargować jak najwięcej dla swego zysku, to się nie ma wcale co dziwić. Ale jeżeli na 90 dzierżawców trafia się 6 zdrajców szkodzących najprzód sobie i drugim, to już czyn podły i godny potępienia. Trza bowiem pamiętać, że tylko w jednoś siła i nawet mimo chwilowych niepowodzeń nie trzeba się zrażać, tylko przez organizację i oświatę powinniśmy dążyć do naszego celu. A że się trafia zdrajcy z pośród niby tych oświeconych „mądrzejszych” np. w Łapanowie trzech to na tych zważać nie musimy.

Ludu małorolny i bezrolny, czytaj więcej swych chłopskich gazet i nie daj się bałamucić.

Obywatel.

CENA SPRZEDAŻNA GOSPODARSTW.

Minister reform rolnych w porozumieniu z ministrami skarbu oraz rolnictwa i dóbr państwowych wydał dnia 4 września 1923 instrukcję dla ustalenia ceny sprzedażnej poszczególnych gospodarstw i parcel gruntowych i rozrachunku z ich nabywcami.

Szacunek i rozrachunek z nabywcami parcel, utworzonych przy rządowej parcelacji majątków, oparty jest w myśl powyższej instrukcji na mierniku zbożowym a mianowicie: wartość gospodarstw określa się w centnarach metrycznych żyta z przeliczeniem na marki polskie według kursu ustalonego na zasadzie przeciętnych cen giełdowych.

Szacunek gruntów zależy jest od gatunku gleby, ustalonego na podstawie odpowiedniej klasyfikacji gruntów oraz od położenia majątku. Cały obszar państwa został w tym celu pod względem

czynności użytkowych rolnych podzielony na cztery strefy:

Strefa pierwsza obejmuje województwo krakowskie oraz częściowo warszawskie, kieleckie i łwowskie.

Strefa druga województwa łódzkie, poznańskie, tarnopolskie, stanisławowskie, częściowo warszawskie i lubelskie oraz pozostałą część województw kieleckiego i łwowskiego.

Strefa trzecia województwa: pomorskie, białostockie, nowogrodzkie, wołyńskie, okręg administracyjny wileński, pozostałe części województw warszawskiego i lubelskiego oraz powiat brzesko-nadbużański woj. poleskiego.

Strefa czwarta: wojew. poleskie bez powiatu brzesko-nadbużańskiego.

Wartość szacunkowa 1 ha gruntów ornych średniej jakości (klasa III) została określona w strefie pierwszej na 25 q, w strefie drugiej na 23 q, w strefie trzeciej na 20 q, w strefie czwartej na 18 q żyta. W bliskości miast (zależnie od odległości od miasta oraz od liczby ludności) wartość szacunkową gruntów podwyższa się od 5 do 25%, wartość gruntów ornych innych klas oraz wartość łąk, torfów i wód określa się według specjalnej tabelki, ustalającej równowartość poszczególnych klas gruntów ornych, łąk, torfów i wód w stosunku do wartości jednego hektara gruntów ornych klasy pierwszej.

Szacunek budynków oparty jest na tej zasadzie, iż wartość kompletnych zabudowań gospodarczych na danym obszarze jest mniej więcej w stałym stosunku do wartości gruntów ornych, wykorzystujących dane budynki. Wartość budynków w zależności od rodzaju budynków i pokrycia, od stopnia wystarczalności i stanu budynków oblicza się w granicach od 25—75% wartości gruntów ornych. Zabudowania nadkompletne oraz budynki,

Na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Żył w dawnej Polsce typ szlachcica kresowego, typ odrebny i w niczem niepodobny do reszty szlachty, w ogromnej swej większości swawolnej, rozpróżnionnej, zawadziackiej i hulaszczej, folgującej najniższym instynktom i z lubością oddającej się obżarstwu i opilstwu.

Inaczej na kresach.

Życie, upływające w nieprzerwanej czujności i w bezustannem pogotowiu bojowym, z dłonią wiecznie wspartą na rękojeści szabli i z wzrokiem wyteżeniem wpatrującym, azali nie zaroją się w dali szlaki tatarskie, wreszcie ciągle utarczki z najazdami wrogimi zahartowały szlachcica kresowego i stworzyły ten sympatyczny typ kresowca, który w poezji i w powieści polskiej tak często spotykamy.

Minęły stulecia i dziś niemasz już ni szlaków, ni Baczyseraju, ni Krymu, ni chana, ni hordy. Ba, sam potężny ongi sultan ze Stambułu podał się do emerytury, a jego odaliski zbierają kwiaty i okłaski w kabaretach paryskich.

A przecież typ kresowca, upartego, zawziętego, świadomie i konsekwentnie zdążającego do raz obranego celu, pomimo do niepoznania zmienionych warunków, zachował się po dziś dzień.

Znamy przecież wszyscy pewnego kresowca, „upartego Litwina” — jak to sam się przewał — który gdy raz na Górze Zamkowej w Wilnie „uparł się” walczyć o wyzwolenie swej Ojczyzny, tak nie ustal, dopóki nie ujrzał jej wolną i zjednoczoną.

Karły opluwały go — on milczał. Bryzgano nań żółcią i jadem — on milczał. Rzucano mu kamienie pod nogi — on wciąż milcząc podnosił kamienie i budował z nich podwaliny, a potem zęby Polski.

• • •

Tacy to już są uparci kresowcy!
Czy kto słyszał w Warszawie o muzeum w Grodnie?

Czy wiecie, kto to jest p. Jodkowski?

Oczywiście nie wiecie, bo p. Jodkowski to żadna gwiazda filmowa. To nie Charlie Chaplin, ani Gunnar Tolnaes, ani Eddie Polo, ani Max Linder.

Pał Jodkowski to prosiu uparty kresowiec. Jeszcze bardzo młody, a już uparty

przeznaczone na specjalne cele, szacowane są według ich istotnej wartości.

Cena sprzedażna parcel gruntowych może być obniżona w granicach do 15%, o ile dane parcele z powodu swej niedogodnej figury, istnienia na nich odlogów, gruntów poleśnych lub z jakiegokolwiek innych względów gospodarczych przedstawiają mniejszą wartość. Cenę sprzedażną parcel gruntowych sprzedawanych jako dodatki do istniejących już gospodarstw rolnych podwyższa się o 10—20%.

Zupełnie odrębnie szacowane są istniejące w danym gospodarstwie ogrody owocowe i inne drzewostany oraz przeprowadza się rozrachunek za uprawy i zasiewy.

Przy rozrachunku z nabywcami potrąca się od ostatecznej ustalonej ceny szacunkowej wszelkie wpłaty na poczet tej ceny w różnym czasie wpłaconej przez osadników, jednak z przeliczeniem tych sum na centnyry żyta według ówczesnej ich wartości giełdowej. Dla uzyskania w jak najkrótszym czasie możliwie dużych wpływów za sprzedaną ziemię — nabywcom, wpłacającym od razu całkowitą należność, zmniejsza się sumę podlegającą wpłacie o 10%, a to w celu zachęcenia osadników do natychmiastowego uregulowania całkowitego szacunku. Nowonabywcom, którzy nie są w możności uiścić od razu całkowitej należności, udzielony zostanie odpowiedni kredyt.

SŁOWO O REFORMIE ROLNEJ.

Pamiętamy to wszyscy, że przed wyborami przeszłymi i dawniejszymi wszyscy mówili głośno o reformie rolnej. Obrabiał ją każdy stan, każdy publicysta i polityk, a każdy obrabiał ją ze swego indywidualnego czy programowego punktu widzenia. Prawie na każdym wiecu przedwyborczym czy sprawozdawczym, poruszano kwestję

reformy rolnej. Wszyscy uznali konieczność reformy rolnej, ze względu na dobrobyt państwa i jego obywateli. Uchwalono ją jednomyślnie, przed czterema laty, jednak do tego czasu jednego kroku prawie ta sprawa naprzód nie poszła.

Postawie z „Poznańskiego” udowadniają, że tam każdy obywatel posiada tyle ziemi, ile sam chce, więc nie potrzebuje wcale reformy rolnej. Jest to jednak tylko takie fałszywe twierdzenie wielkich obszarników, których ta reforma rolna gryzie, nie daje im spokoju w dzień i w nocy, oni jeszcze śnią o dawnej pańszczyźnie, więc przeprowadzenie reformy rolnej byłoby dla nich bardzo bolesnym ciosem. To też używają wszelkich sposobów, nie cofają się przed niczem, wydają wielkie masy pieniędzy, żeby tylko przeszkodzić przeprowadzeniu reformy rolnej. Im nie chodzi o dobro Ojczyzny, tylko o dobro własne. Tworzą obszarńnicy różne związki i stowarzyszenia, gdyż umieją dbać o własny interes. Nie żałują nało pieniędzy, bo wiedzą, że jeżeli zamiary ich udadzą się, to się im sownie opłaci.

Teraz pytanie, jak postępują chłopci? Jak chłopci się bronią przeciw tymże atakom, a jak się bronić i postępować powinni. Trzeba „z wielkim smutkiem” powiedzieć, że — co najgorsze — chłopci są w niektórych miejscach mało zorganizowani, a w niektórych całkiem nie są zorganizowani, tylko po rozbijaniu na różne grupki. Jeszcze do tego czasu wierzą różnym płatnym przez „J. W. hrabiów i baronów” najemnikom, którzy mają na celu utrzymywanie chłopca w ciemnocie.

Jeżeli chłopci byli by zorganizowani, tak, jak są zorganizowani przeciwnicy chłopscy, toby nie było takich trudności z przeprowadzeniem reformy rolnej. Wtenczas chłopci nie daliby się bałamucić na swoją niekorzyść, boby poznali, że to jest dla nich zguba.

Uparł się, że Grodno musi mieć własne muzeum i Grodno posiada własne muzeum.

Chodził, szperał, szukał, weszyl. Zaglądał do pałaców i rezydencji magnackich, zaglądał do zakrytych kościelnych i do kramów żydowskich i nie jeden stary foljant, lub cenny manuskrypt uchronił od zniszczenia lub zagłady z ręki nieświadomego wandalę.

Muzeum grodzieńskie, to nie Muzeum Narodowe w Krakowie, to nawet nie zbiory warszawskie.

Ale to, co już zebrano powinno stanowić chlube Grodna i przynosi zaszczyt niestrudzonej pracy p. Jodkowskiego, upartego kresowca.

Pisząc o wrażeniach z Grodna, nie można nie wspomnieć o pielgrzymce, jaką dziennikarze warszawscy odbyli do świętego dla każdego inteligentnego Polaka miejsca — do domu Orzeszkowej.

Obecnie w domku nad Niemnem, w domku, gdzie żyła, tworzyła i cierpiała autorka „Nad Niemnem”, mieści się szkółka ludowa.

Z pewnością lepiej nie można było uczcić pamięci Tej, której cała twórczość była jednym wielkim apelem do niecenia oświaty i szczenia pe-

stępu, jak rozpalając w Jej domu ognisko oświaty dla dzieci ludu, które Jej wielkie serce tak bardzo i tak nieskonczenie miłowało.

Galerja „upartych kresowców” nie byłaby zupełną, gdybym nie wspomniał o komendancie policji w Białymstoku. Poznaliśmy go w województwie Białostockim.

Upór tego kresowca jest bardzo oryginalny. Powiedział sobie, że przestępstwo nie może, nie powinno ująć bezkarnie, a przestępca musi zostać od-dany w ręce sprawiedliwości. I cóż powiecie? W Białymstoku ilość przestępstw wykrytych wynosi 91 proc. dokonanych. Zawód złodziejski i bandycki, gdzie jak gdzie, ale w Białymstoku stanowczo nie popłaca.

— Ciekaw jestem — zwracam się do kolegi — gdyby w Białymstoku podkładano bomby, czy także nie wykryłoby, jak nie wykryto w Warszawie i w Krakowie?

— Bój się Boga, człowieku — odpowiada mi kolega-dziennikarz — w Białymstoku żaden faszysta nie śmie nosa pokazać. Chyba, chyba, że przyje-dzie z... wycieczką dziennikarską.

„Robotnik”.

R. Boski.

Otóż proszę was bracia chłopci, nie słuchajcie wicherzycieli, którzy na różne sposoby was cyganią, ażeby nie dopuścić do zorganizowania się chłopów, bo wtenczas dla nich byłoby gorzej.

Jeżeli my, chłopci, chemy się bronić, to musimy się bronić w jedności, jak to czynią nasi przeciwnicy, a wtenczas dopiero nie będzie trudności z przeprowadzeniem reformy rolnej, wtenczas nie będziemy narzekać na tego lub tamtego, że on temu winien.

Teraz jeszcze jedno muszę powiedzieć, co już nieraz zauważyłem, a z pewnością i wielu innych to zauważyło, że po wszystkich wielkich obszarach dworskich bardzo dużo zboża i wogóle wszystkich plonów rolnych marni się i niszczy. Jeżeli się chce prawdę powiedzieć, to trzeba powiedzieć, że prawie połowa się niszczy. Ci co tego doglądają, to ich to mało obchodzi, że to nie jest należycie obrobione, bo dla nich to lepiej jak się prędzej zrobi, a jak się robi, to dla nich fraszka. Z tego powodu na dworskiem przy-

zbiornie i młóceniu prawie połowa się niszczy. Chłop przeciwnie zbiera każde ziarnko, bo mu szkoda, ażeby nie zmarniało. Więc jeżeli by prędzej została przeprowadzona reforma rolna, toby prędzej przez to podniósł się dobrobyt w kraju, tak, jak podniósł się w innych państwach, gdzie reforma rolna już została przeprowadzona.

I u nas w Polsce do tego dojść musi, jeżeli tylko my, chłopci staniemy wszyscy w jedności jeżeli zorganizujemy się tak, jak nasi przeciwnicy t. j. książęta hrabowie, baronowie i różni wielcy obszarnicy.

Wtenczas posłowie nasi, chłopscy, będą mieli większą siłę do walki z przeciwnikami nie taką jak obecnie, więc wtenczas będziemy mogli więcej od nich wymagać. Ale dopóki chłopci nie zbiorą się więcej do czytania gazet, dopóki wszyscy się nie zjednoczą, to na nic gadania i krzyki, bo samo się nigdy nic nie robi.

S. Zygmunt, Lubatowa, pow. Krosno.

Z AMERYKI.

TEIXEIRA SOAIES w Brazylii, 18 IX. 1923. — Szanowna Redakcji! Jako stary czytelnik „Przyjaciela Ludu”, bo czytuję go już przeszło 20 lat, pragnąłbym także odezwać się do braci chłopów w Ojczyźnie przez naszą chłopską gazetę. Najpierw więc zasylam pozdrowienia prezesowi Stapińskiemu za to, że pomimo tylu przeciwności nie ustaje w pracy nad uświadomieniem i organizowaniem chłopów, a następnie pp. posłom P. S. L. Lewicy za ich prawdziwie chłopskie stanowisko w Sejmie.

My, chłopci, którzy wyemigrowali jeszcze przed wojną do Brazylii za chlebem, nie zapomnieliśmy o Ojczyźnie naszej, podziękowaliśmy Bogu za wskrzeszenie Polski i składamy hołd Naczelnikowi Piłsudskiemu za jego bohaterską walkę i wytrwałość w niej przeciw wrogom Polski na zewnątrz i wewnątrz kraju. Z boleścią przyjęliśmy wiadomość, że Naczelnik Piłsudski nie mogąc iść w parze z wrogami wewnętrznymi Polski t. j. z chjeną, ustąpił i niejeden z nas zgrzyta zębami, słysząc z gazet, jak chjenieści obrzucają błotem tego człowieka.

Z przykrością i boleścią słyszeliśmy o zamordowaniu pierwszego prezydenta Polski i o uwielbieniu jego mordercy przez księży panów. **Jedyną radą na wytepienie rozbrykanych pacholków księżopanińskich, byłoby tylko zjednoczenie chłopów i robotników w jedną potężną partję, ale cóż, kiedy chłopci zawsze dają się tumanić księżym agitatorom i sami się rozbijają i osłabiają, sami leżą pod nóż chjenieński jak barany, w dodatku ludzi zasłużonych w pracy ludowej sami błotem obrzucają.**

Że przy ostatnich wyborach daliście się bracia chłopci utracić panom, to teraz cierpicie ucisk i może na drugi raz nauczycie się rozumu, poznacie, kto wasz brat a kto wróg śmiertelny.

I do nas tu na obczyźnie przyszli chjenieści, księża i tu nas chcą tumanić i nasz zarobek do swych kieszeni bezdennych pościagać. Tu także wychodzą chjenieckie gazety, które zozydżają wielkich ludzi w Polsce, ale my chłopci, poznaliśmy ich sztuczki i nie mają takiego powodzenia jak w Polsce! Jest i tutaj trochę ciemnych dewociarzy, ale każdy księży wybryk jakiby w Polsce uszedł na sucho — to tutaj rząd bierze za łeb z miejsca i zaprowadza porządek. Wartoby naszym wziąć przykład z tego, bo Brazylija jako kraj zamieszkała przez ciemnych i dawniej fanatycznych portugalczyków, których pradziadami w Europie rządziła św. Inkwizycja, ma jednak teraz rząd z prawdziwą tolerancją religijną do czynienia i jednakowo karze fajdaka księdza jak i świeckiego.

A co tam w Polsce wyrabia się z walutą, kiedy już za jednego tutejszego milrejsa trzeba płacić 25.000 mk. Posłałem i ja przed dwoma laty do Polski 3.000 milrejsów na Bank krajowy i sądziłem, że gdy kiedyś powrócę do Polski, to będzie na stare lata zapomoga i dla dzieci także. Napracowałem się na te pieniądze, wysprzedalem chudobę, a teraz oto dowiaduję się od ob. Wójcika, który mnie odwiedził w Brazylii, że za te marki które wtedy otrzymałbym za milrejsy — ledwie paczkę tytoniu kupi. I wielu jest takich, którzy ciężko zapracowany grosz utracili przez tę komedję z walutą w Polsce! Miałem wybierać się do Polski, aby Ja jeszcze przed śmiercią zobaczyć i dzieci zawleźć, ale gdy słyszę co się tam dzieje, jak wrogowie ludu się roz hulali, to jeszcze zatrzymam się z wyjazdem, bo tutaj jak człowiek pracuje, to bodaj zjeść może do syta, a tam i tego niema.

Posyłam p. Stapińskiemu trochę tytoniu brazylijskiego w liście, własnego wyrobu, na pokaz, że tu można go uprawiać ile kto chce dla siebie i na

sprzedaż, a tam w Polsce słyszę, że i dla siebie nie będzie wolno.

Zasylam pozdrowienia ludowcom z tarnowskiego i wszystkim chłopom, którzy przejrżeli na oczy i nie dają się księżom tumanić. Niech żyje Polska Ludowa, prawdziwie demokratyczna republika!

Musiak Szymon.

NEW YORK. Guaranty Trust Comp. podaje, że w ciągu sierpnia br. przekazano do Polski przez ten jeden bank 225 tysięcy 302 dolary i 586⁶⁰ dol. płatych w markach. Doliczywszy przesyłki przez inne banki i przesyłki w listach, można bez przesady powiedzieć, że w ciągu jednego miesiąca rodacy z Ameryki zasilili Polskę sumą ponad 300 tysięcy dolarów. A gdzie są te dolary? Przeważną część wykupili spekulanci po miastach i miasteczkach i wywieźli czy to do Niemiec, czy do Czechosłowacji — głównie z powodu zlej polityki walutowej ministerstwa skarbu, które płaci za dolara stale dużo mniej niż spekulanci. Ten błąd popełniłi wszyscy ministrowie skarbu i całe społeczeństwo od chwili odzyskania niepodległości. Zamiast zaopiekować się jak najtroskliwiej Polonią w Ameryce i zjednać sobie jej serca a przez to i pomoc dolarową, to wszyscy chcieli tylko wyzyskać emigrantów, — boć to prawie sami chłopci...

I teraz jeszcze, gdyby rząd polski gruntownie zmienił postępowanie i okazał ludowi polskiemu w Ameryce szczerą życzliwość, mogliby nasi emigranci dużo dopomóc dolarami.

Chicago, Ill. Posyłam jednego dolara na fundusz prasowy i proszę nadal drukować tego ulubionego naszego Przyjaciela Ludu. Choćby już nie dla polepszenia bytu, to przynajmniej dla rozrywki naszym chudobnym włościanom, ażeby choć tyle mieli pociechy, kiedy czytają różne nadużycia ze strony różnych groszorbów i wyzyskiwaczy, którzy się łuczają na chłopskiej skórze.

Miałbym tu wiele do pisania, ale niestety prawie że już ani się myśleć nie chce o tem, co i jak dzieje się w tej naszej utrochanej i tak wielce pożądaney Polsce. Jeżeli paczka tytoniu kosztuje tyle ile robotnik zarobi na dzień, to już niema rady żyć biednemu człowiekowi. Bo gdzie jest żywność, gdzie ubranie, gdzie opał, skąd to wszystko wziąć?

A pozatem kiedy już sam Prezydent Stanisław Wojciechowski zmienił barwę czerwoną na fioletową i podarował Polskę częstochowskiemu jezuitom, to już mało kto ma nadzieję polepszenia bytu tem w Polsce. Kończę i zasylam cześć i pozdrowienie wszystkim czytelnikom.

Szczepan Czech

KANADA ZA WOLNĄ EMIGRACJĄ. Według domiesień prasy amerykańskiej z Ottawy w Kanadzie James Aleksander Robb, minister imigracji i kolonizacji ogłosił, że Kanada wchodzi na lepszą drogę życia przemysł. i handl., wobec czego wszelkie ograniczenia powojenne co do imigracji do Kanady stają się zbędne. „Mamy dobrych imigrantów — powiada Robb — przeważnie z Anglii i ze Stanów Zjednoczonych, jednak zawsze będziemy mieli na względzie jakość tychże”. „Chcąc uczynić Kanadę wielkim krajem — twierdzi dalej Robb —

pożądanymi są imigranci mężczyźni i kobiety, którzy chcą pracować. są w sile wieku, oswoją się z warunkami naszego kraju, bez względu na wykształcenie fachowe — jednak największe zapotrzebowanie mamy na robotników rolnych”.

Kanada rozpocznie energiczną propagandę kolonizacyjną dla pozyskania sił do pracy, by przyspieszyć rozwój kraju. Pragnie ona jednak przede wszystkim angielskich osadników.

Do Rodaków Podolan w Ameryce.

Drodzy Rodacy! Przypnąć musimy, że „Przyjaciel Ludu” to pismo nasze, pismo prawdziwe chłopsko-robotnicze, niesiące smukę i pożytek ludowi a zarazem broniące wielkiej idei Kościoła Narodowego, uważając ją za gwiazdę przewodnią, która prędzej i najpewniej wyprowadzi lud z ciemnoty i przestachu.

Od Rodaków przebywających w Ameryce ze wszystkich nieomal stron Polski czytamy różne korespondencje prawie w każdym numerze „Przyjaciela”. Czytając widzimy, jak starają się szerzyć to pismo pośród swych krewnych i znajomych w Polsce. Przyczyniając się w ten sposób do szerzenia idei ludowej. Dziwi nas, że od Rodaków Podolan przebywających w Ameryce, nieznajomyżadnejkorespondencjiw „Przyjacielu”. Tytu Was tam przebywa, a zwłaszcza w Wonsocet i żaden z was nie napisze o tamtejszych stosunkach, może z obawy przed piekłem, którem kler rzymski z pewnością i tam Was zastrasza za czytanie lub pisywanie do „Przyjaciela”. Nie obawiajcie się Rodacy! My tu w Polsce mimo groźnego zakazu ze strony kleru rzymskiego co do czytania pism postępowych jednak czytamy i odczywamy potrzebę dążenia do coraz to większego uświadomienia.

A więc bez obawy Rodacy Podolanie, a śmiało naprzód, ku prawdzie!

Wł. Haczyński, z Toustego, pow. Skołat. P. Zakabów, z Przekalca, młodzi czytelnicy „Przyjaciela Ludu”.

Krzywdy i nadużycia.

Z LANCUCKIEGO. Oplakany los spotkał robotników rolnych. Liczyli sobie biedacy, że coś zarobią u Potockiego przy wykopywaniu ziemniaków i buraków, jednak stało się inaczej. Potocki nie zapłacił ani grosza, wykopał ziemniaki za trawę i nacię z buraków. Zeszli się ludzie bogatsi ci do amją bydło i za nacię wykopali. Biedniejsi bydła nie mają, za nacię kopać nie mogli, bo nacię jeść nie będą. Przy żniwach nie zarobili nic, bo żniwo udprawił Potocki za pastwiska dla bydła na ścierniach. Przy młóceniu też nie zarobią, bo ludzie wymłóca za plewy. Prawdziwie biedni robotnicy rolni muszą boso i nago chodzić, albo śmiercią głodową umierać. Tak to ratuje biedną ludność graf Potocki w powiecie, a ciągle narzeka, że niema czem podatku zapłacić, bo musi płacić robotnikom rolnym, a ci w obecnych czasach drogo kosztują.

Oto jest najlepszy dowód, że magnatów obszarników nie kosztują robotnicy ani szelaga, a na zapłacenie podatku też ma Potocki dosyć pieniędzy za płachty, sierpy i powrozy, które leśni poodbierali biednym ludziom w lesie przy zbieraniu patyków i trawy. Sągi w lesie też rąbią ludzie za mech i liście, a najbiedniejsi nie mogą też nic zarobić, bo bydła nie mają a sami mechu i liści jeść nie będą. Choćby chcieli sprzedać ten mech i liście bogatszym, to nie wolno ochłapami od Potockiego handlować pod utratą na rok następny tych ochłapów na podstawie ustawy Potockiego. Robotnicy rolni zmuszeni zaśpiewać: „O cześć wam panowie magnaci“, boście nas wepchnęli do grobu jak kaci za żywota z ziedmi i żonami. Będziemy się kiedys „modlić“ za wami...

Jan Sikora w Żółtyni.

—o—

Próżno Twojej Boże, wzywają pomocy
ludzie ubodzy — i we dnie i w nocy —
próżno Cię w modłach błagają żarliwych,
o zmiłowanie w godzinach straszliwych,
o odwrócenie nieszczęścia i klęski —
i o bój z nędzą zjadliwą zwycięski.
Próżno swe skargi zanoszą sieroty
na zniweczony wiek młody i złoty;
próżno w świątyniach o mur tłuką głowy
drobnemi dziećmi obarczone wdowy...
Takeś wysoko, że nawet nie sposób
zniżyć się Tobie do tych biednych osób —
łatwiej Ci dojrzeć pałacowe wieże,
niż chat zapadłych i suteryn dzwierze...
Dlatego może jedni mają wszystko,
a drudzy w nędzy zepchnięci śmietnisko —
jednym i w nocy świeci słońce jasno,
drugim i we dnie blaski światła sną...

Marja Bowska.

CHRZANOW. Fabryka lokomotyw w Chrzanowie ma w Polsce jakieś przywileje. Ustawa o ochronie lokatorów istnieje, a mimo to ludzi śmiertelnie chorych z własnego domu z powodu wywłaszczenia wyrzuca się na pole. Tak było w zeszłym tygodniu. P. Tomaszewicz imieniem fabryki wyrzucił na ulicę rodzinę Oczkowskich, pomimo że rekurs o wywłaszczenie dotąd niezalatwiony. Wezwany lekarz dr Skórkowski uznał Oczkowską, starszą kobietę, rolniczkę, za śmiertelnie chorą, co nic nie pomogło, bo siła policji i p. Tomaszewicza była większą od istniejących ustaw. Rodzina z 7 osób dziś tuła się po strychach i boiskach, a co będzie dalej, skoro śniegi spadną? To dzieje się w Polsce pod okiem sądu i starostwa.

Starostwo względnie p. Solecki, zastępca, tak przelał się strejku górników, że nawet w Chrzanowie pismem z 15/10 Pr. 537/pr. ogłosił stan wyjątkowy „z uwagi na sytuację oraz zagrożony interes publiczny“ (P!!). Spokój panuje największy, ale p. Soleckiemu przyszło wspomnienie z Nowego Targu. Czas już, aby tak gorliwym urzędnikom nie dawać samoistnej władzy do ręki, bo przesada jest niezdrową, a strach ma wielkie oczy. Zastosowanie zamykania wszystkiego może mieć miejsce na kopalniach, ale nie w mie-

ście, a kto podatki potem będzie płacił za wybryki i biurokracyzm?

Podatki obrotowe wymierzone zostały „z powietrza“, bo p. Mika ma złych informatorów, a przytem jako tu zasiedziały ma pewne względy dla swoich, co w obecnych ciężkich czasach gorących dla rządu miejsca mieć nie powinno. Bogacze paskarze powinni płacić, bo mają wolność i co się prześpią, to inne ceny drą, a władze policyjne ze spokojem się przypatrują, twierdząc, że nie mają prawa do wkroczenia. Taki Siarą, Jan Dulowski, Lipschütter, Matzner, Kleiny, Seifman, Pinkus Süßman, Kühnreich, Bielecki, Landerer, Lichten (ksiądz żydowski), Marja Radym, Hoszpakowa porobili miljardy, a płacą bagatele, a biedny chłop, kupiec, rzemieślnik płacą miliony. Komisje podatkowe mianuje się do woli, nie wybiera, dlatego te nadużycia. Obserwator.

DEMBOWIEC (pow. Jasto). CZY INKWIZYCJA?

Coraz więcej dają się słyszeć narzekania ludu wiejskiego na samowolę rozmaitych urzędów, policji itd. Bo też jest to faktem, iż dzisiaj rządzi każdy, kto tylko jaką władzę w rękę ma, ma swoje „widzimiś“, nie zważając na ustawy, jakie nadaje konstytucja.

Podaję fakt, który uzasadnia powyższe zarzuty: Przed kilku tygodniami będąc w kościele parafji w Dembowcu, widziałem, jak policja państw. napędza lud do kościoła, groząc aresztowaniem opornym, a powołując się na rozkaz starosty w Jaśle. Zaznaczam, iż kościół paraf. w Dembowcu jest za dusznym (skromnym) na pomieszczenie parafjan, a zwłaszcza w lecie, gdy upały wytwarzają duszną atmosferę. Kościół otacza wokół mur, na którym to już od lat mają wsparcie w cieniu lip słabsi, którzy nie mogą wytrzymać w nadmiernym ścisisku, jaki zazwyczaj w kościele daje się odczuwać.

Teraz po raz drugi znowu byłem świadkiem, jak żandarm tegoż samego poster. z bronią w rękę napędzał ludzi, a nawet ośmielił się wstąpić do kościoła i aresztować tych, którzy poczuwając się do swoich praw, zganili mu takowe postępowanie. (Przypominają mi się mimowoli czasy niewoli rosyjskiej). Może panowie posłowie zechcą wyjaśnić: czy kiedykolwiek zapadła uchwała o napędzaniu ludzi do kościoła pod bagnetem policji? W każdym bądź razie pozwolę sobie przypomnieć p. starości w Jaśle, że żyjemy w wieku XX, a nie w średniowieczu, gdzie to przy pomocy władz cywilnych Rzym stosował tak zwaną „świętą inkwizycję“. O ile p. starosta jest takim gorliwym rzymianinem, to niechże sam nie szuka wygody w specjalnych ławach dla p. starosty, ale niech da przykład, stawając gdzie jest największy natłok, a możeby wtenczas p. starosta oprzytomniał.

Lepiejby pan starosta tę swoją gorliwość i inicjatywę zwrócił na swoje obowiązki służbowe, o których zapomina, doprowadzając tem interesentów do rozgoryczenia, którzy czekają ze sprawami całymi godzinami, kiedy pan starosta urządza sobie polowanie, a dopiero wieczorem sprawy zalałtawia, interesowani zaś z przekleństwem na

ustach wracają w nocy do domu po kilkanaście kilometrów.

Panie Starosto! Proszę pamiętać, że ten lud, co walczył za Ojczyznę, nie może być tak traktowanym przez jej urzędników, bo to nie dawne czasy, kiedy rozmaici księżęta mieli chłopca za inwentarz roboczy. Dzisiaj lud wie o swoich prawach, jakie mu się należą. Takie traktowanie nie doprowadzi do lepszego, tylko do rozgoryczenia mas ludności.

Wojciech Moskałewski, parafjanin.

NIERÓWNA MIARKA. Otrzymaliśmy następujące pismo: Maszyniści kolejowi, mimo złotych gwiazd na kołnierzach, wczas otrzymywanych poborów i różnych za jazdę, postojowe itp. wynagrodzeń, strajkują. Cóż ma służba drogowa robić, gdy do 27 października swoich poborów nie otrzymała. Mimo to służba spełnia swe powinności i znosi ten krzyż pańsko urzędniczych kaprysów spokojnie, chociaż jest bardzo skrzywdzona, z poborów żyje, i ma różne wydatki rodzinne i rodzinne, nie mówiąc już o zabezpieczeniu na zimę. A czyż jest w możności zabezpieczyć się, gdy to, co można było 1-go za milion dostać, obecnie za cztery nie dostanie?

By tego rodzaju i w przyszłym miesiącu listopadzie nie zaszedł wypadek, o którym przez Dyрекcję lwowskiej prawdopodobnie nie wie, że panowie z za zielonego stolika, by służbę steryzować, list płatniczych nie wykończają i nie odsyłają, należałoby pp. urzędników publicznie za ich niedbałość napiętnować, bo tego rodzaju gospodarka do dobrego nie prowadzi.

Służba drogowa kolei lokalnej P.—D.

Wiadomości polityczne

POLSKA

Rachuby i przepowiednie, że rząd Witosa już lada dzień ustąpi i że przyjdzie rząd lewicowy, okazały się złudami. Dzieje się tak, jak przepowiedzieliśmy w maju, w chwili utworzenia tego rządu. Wskazują to dobitnie zmiany, jakie świeżo zaszły w składzie osobistym ministerstwa.

Zastępcą premiera Witosa został poseł Wojciech Korfanty, znany już czytelnikom, ale o tyle zmieniiony, że przez utworzenie różnych spółek fabrycznych na Górnym Śląsku w krótkim czasie doszedł on do wielkiego majątku. Zdawna znany jest p. Korfanty jako człowiek stanowczy i niezmiordowany, nie schodzący przeciwnikom z drogi, lecz przeciwnie raczej szukający zaczepki. Osobliwie socjaliści będą mieli w ministrze Korfantym bardzo twarde orzechy do zgryzienia. Korfanty jest ministrem bez teki, tak samo jak w pierwszym rządzie Witosa w r. 1920 p. Daszyński był też tylko zastępcą premiera. Zadaniem p. Korfantego będzie widocznie pomagać p. Witosowi w namadach ze stronnictwami, a w pierwszym rządzie sprzągnąć p. Korfantę silniej z rządem stronnictwo klerikalnych robotników czyli „chadeków”.

Ministrem spraw zagranicznych został p. Roman Dmowski, twórca i wódz stronnictwa endeckiego, oddający się zawodowo polityce od 30 lat. On w imieniu Polski podpisał traktat pokojowy w Paryżu. Dla chjenu ma Dmowski takie samo znaczenie, jak dla nas Naczelnik Józef Piłsudski. Stosunki światowe zna Dmowski dokładnie, gdyż przez długie lata mieszkał w Paryżu i w Londynie, w dumie rosyjskiej za caratu był przewodniczącym „Koła polskiego”, przez jakiś czas przebywał także w Japonji.

Dotychczasowy minister spraw zagranicznych dr. Marjan Seyda został wiceministrem. Ma on prowadzić czynności administracyjne, aby p. Dmowski cały czas poświęcił tylko dyplomacji.

Ministrem wyznań i oświaty został poseł Stanisław Grabski, profesor uniwersytetu lwowskiego i redaktor dziennika „Słowo Polskie”, drugi po Dmowskim wódz endeków, również fachowy polityk od wielu lat. Dotychczasowy minister Głębiński ustąpił jako człowiek chwiejny i niezręczny.

Bardzo doniosła zmiana zaszła również na stanowisku ministra rolnictwa. Ustąpił endek Gościcki, a na jego miejsce został ministrem rolnictwa poseł Alfred Chłapowski, wódz, obszarników w Poznańskim, należący do klubu Dubanowicza, przeciwnik reformy rolnej, tak samo jak jego poprzednik Gościcki. Wstąpienie Chłapowskiego do rządu oznacza, że klub Dubanowicza wybrany przez chjenę ale dotychczas frondujący, został ostatecznie związany z większością.

Przyjęcie ministerstw przez pp. Korfantego, Dmowskiego, Grabskiego i Chłapowskiego oznacza przedewszystkiem, że terazniejsza większość sejmowa chjeno plastowska przygotowuje się do rządzenia na dłuższy czas. Inaczej owi przewodcy nie przyjęliby ministerstw, gdyby nie mieli pewności, że utrzymają się przez dłuższy czas.

Ale uczestnictwo ich w rządzie jest też niejako obwieszczeniem, że skończyły się próby i wahania, a nadszedł czas stanowczych rozstrzygnięć i działań, oczywiście w duchu endeckim. Jest to niejako ostatni wysiłek prawicy. Przryke to i niebezpieczne dla polityki ludowej, ale wobec chaosu, jaki nastąpił i poczęł zagrażać już wręcz istnieniu naszego Państwa, trzeba uznać za fakt dodatni, iż weszli do rządu ludzie fachowi, choć przeciwnicy. W pierwszym rządzie „Wyzwoleniu” trzeba przypisać, iż przez swoją zaciekłość w walce z plastowcami doprowadziło do takiego wyniku, zamiast przez pojedynczą, kompromisową politykę przesunąć wpływy w rządzie ku stronie ludowej. Niejedna sprawa ludowa ucierpi na tem, ale co ich to obchodzi, im wystarcza, że będą mieli sposobność jeszcze bardziej narzekać.

Krótko można powiedzieć, iż nastąpiły u nas rządy jeżeli nie całkiem, to napewne przeważnie faszystowskie. Dałby Bóg, aby te rządy poszły za wzorem Włoch, a nie Hiszpanji i nie Niemiec. Oby nastąpił choć jakiś ład i spokój, bo chaos, jaki się zakradł, zagrażał ruiną Państwa, a czynił już każdemu życie nieznośnem.

W ostatniej chwili donoszą, że ministrem robót

publ. ma zostać p. Skalski, były premier, zjednoczony z piastowcami.

ZAGRANICA.

Niemcy. Chaos wewnętrzny potęguje się dalej. Bawaria teraz już łącznie z Badenją nie słucha rządu berlińskiego i rządzi się samodzielnie. W Saksonji toczy się wojna domowa pomiędzy ochotnikami oddziałami wojskowymi komunistów, a armją państwową. Ponieważ ministerstwo saskie stanęło jawnie po stronie komunistycznej, więc rząd państwowy z Berlina nakazał ministrom saskim pójść do dymisji, a w przeciwnym razie zagroził aresztowaniem i zamianowaniem komisarza rządowego. Otóż ciekawość, co teraz się stanie, czy ministerstwo saskie ustąpi, czy zostanie przyaresztowane przez wojsko państwowe. Samoistne państwo niemieckie w Nadrenji tworzy się w dalszym ciągu wbrew wszelkim próbom i groźbom Berlina. Ruina gospodarcza, a w ślad za tem i demoralizacja pośród ludności w całych Niemczech jest już tak wielka, że i groza wybuchu rozpaczy niemieckiej maleje. Zdaje się, że rząd francuski bardzo umiejętnie zdołał pomieścić i ubezwładnić szyki niemieckie. Nic stanowczego jednak powiedzieć jeszcze nie można, co się w djabelskim kotle niemieckim wygotuje.

Telegramy z 30 doniosły, że ministrowie sascy zostali aresztowani, a sejm obsadzony przez wojsko.

Hiszpanja. Rząd generalski kazał uwięzić wszystkich burmistrzów miast, zgromadzonych na zjeździe w stoicy państwa Madrycie.

Austria przeszła wybory do parlamentu. Wszystkie stronnictwa utrzymały się przy tej liczbie mandatów, jakie miały przed wyborami, to znaczy, że teraźniejszy rząd ks. Seipla utrzyma się nadal.

Potrzeba Kościoła Narodowego.

Mowa A. A. Paryskiego, wydawcy „Ameryki-Echa” na sejmie „Polsko-Narodowej Spójni” w Cleveland. O. 24. września 1923 roku.

Żaden naród bez własnej religii obejść się nie może. Naród bez religii jest trupem.

Religia jest duszą narodu i musi mieszkać w nim, a nie poza nim. Jeżeli dusza znajdzie się poza ciałem, ciało obumiera. Jeżeli religia narodu jest poza narodem (w Rzymie), naród zginać musi.

Religia jest uczuciem naturalnem i najczęściej umiłowaniem przez ludzi. Ona jest zdolna do wzniesienia człowieka i całego narodu do wyżyn ideału, do najwyższych poświęceń.

Ale religia, której wyrazem jest kościół, musi być dobra; to znaczy kościół, który dla narodu ma być źródłem podniety do wyższych czynów, musi być dobry, odpowiadający potrzebom narodu i duchowi czasu.

Kościół skostniały i obumierający na uwiad starczy, nie może spełnić tego zadania. Dobrze jest również gdy w państwie jest więcej wyznań,

czyli kościołów, aby ludzie mogli wybierać to, co komu najwięcej się podoba, gdyż to daje zadowolenie duszy. Stany Zjednoczone nigdy by nie doszły do tego rozwoju, jakim się cieszą, gdyby nie miały religii i zupełnej swobody w wyborze kościołów zwłaszcza tych, które idą z duchem czasu w myśl rozwoju państwa i ogólnego dobrobytu.

Naród polski nie miał dotychczas własnej religii, ale pożyczaną od Rzymu i dlatego Polska upadła. W rzeczywistości naród polski żył bez religii, zadowolniając się spełnianiem formalności religijnych, narzuconych mu przez obcą przemoc. Była to religijność pozorna, sztuczna, przymusowa, nie naturalna. Prawdziwa religia powinna wypłynąć z jej umiłowania bezinteresownego, z umiłowania idei religijnej dla niej samej, a nie z żadnych względów ubocznych. Naród polski nie miał dotąd swojego rodzinnego kościoła polskiego, lecz zmuszono go do posługiwania się kościołem zagranicznym, który przez długie wieki kontrolował i ciągle jeszcze kontroluje życie w Polsce na każdym kroku i przeszkadza swą opozycją do należytego ułożenia się stosunków w Polsce.

Polska chodził jeszcze ciągle w pożyczanej koszuli. Byłby ostatni czas, aby Polska postarała się o swoją własną koszulę, jeżeli ma istnieć i rozwijać się należycie, albo zginie i przepadnie. Może Polska nie mieć pieniędzy, wojska, fabryk i wielu innych rzeczy, ale religie własną, czyli Kościół Narodowy, mieć musi. Musi mieć swoją własną duszę, w obrębie swojego ciała, aby kontrolowała jej czynności, a wtedy wszystko inne przyjdzie z większą łatwością, gdy się usunie przeszkody zewnętrzne, kontrolujące Polskę prawem kaduka.

Żadne państwo, które ma kontrolę swoich spraw, czy to skarbowych, czy wojskowych, czy naukowych, czy religijnych itd., poza granicami swego państwa, długo się nie ostoł. Żaden interes należycie rozwijać się nie może, jeżeli wewnątrz jego są czynniki przeszkadzające: żaden przedsiębiorca nie może liczyć na pomyślny rozwój swego interesu, jeżeli czynności jego zawisłemi są od woli i kaprysów bankiera, stojącego poza interesem. Państwo jest interesem i przedsiębiorstwem na wielką skalę i jako takie musi posiadać zupełną swobodę od przeszkód tamujących swobodę jego ruchów oraz od zewnętrznej kontroli jego wewnętrznego rozwoju.

Z tego względu pochwała mówca ideę Kościoła Narodowego i wyraża słowa czci i uznania dla Biskupa Polsko-Narodowego, ks. Franciszka Hodura, dlatego przedewszystkiem, że się odważył na krok tak ważny, jak wyzwolenie polskiego narodu z pod zawisłości i kontroli rzymskiej, a więc zagranicznej. W dodatku biskup Hodur w ciągu 25-letniej walki o wspólność kościoła, okazał się dzielny przywódcą, przeto masy polskiego ludu powaliny pójść za nim także i srodkiem polskiego ludu tu i w Polsce, dopomóż Polsce do zdobycia własnej duszy i własnej koszuli, którą Polska wcześniej czy później mieć musi.

W końcu wyraził mówca cześć dla ludu polskiego robotczego, skupionego pod sztandarem

Spójni i Polsko Narodowego Kościoła, wyrażając nadzieję, iż w ślady ich pójdzie niebawem wielu innych, co najlepszych Polaków i Polek.

Polska musi mieć swój Kościół Narodowy, musi, musi, musi!”

OKRUSZYNY.

BUDŻET PAŃSTWOWY NA ROK 1924 przewiduje wydatki 1 miliard 88 milionów 599 tysięcy 616 złotych (1,088,599.616), a dochody 1 miliard 112 milionów 369 tysięcy 312 złt. (1.112,269312), to znaczy, że zamyka się nadwyżkę dochodów. W budżecie tym poczyniono już wielkie oszczędności. Gdyby się to utrzymało, to już w ciągu roku 1924, mielibyśmy nareszcie stałą i wartościową walutę. Będzie wielki krzyk, że różne wydatki na szkoły, meljoracje, budowle i t. p. zostały skreślone, ale to trudno. Najważniejsze jest w tej chwili i dla Państwa i dla ludności, aby się pieniądź ustalił i aby każdy mógł wiedzieć, co ma i ile potrzebuje.

WIEK NOWYCH MINISTRÓW (rok urodzenia) Wojciech Korfanty, ur. w roku 1873 w Sadowce koło Katowic. Grabski Stanisław, 1871 w Lowickiem. Alfred Chłapowski, 1874 w Bonikowie. Roman Dmowski, 1864 w Warszawie.

PRZESTROGA DLA CHŁOPÓW. Deutsche Allgemeine Zeitung podaje sprawozdanie z tajnego posiedzenia centralnego wydziału komunistycznego w Dreźnie. Na posiedzeniu tem ułożono program na wypadek ujęcia w ręce rządów państwa przez komunistów. Uchwalono w takim wypadku wydać natychmiastową odezwę do ludu wiejskiego z wezwaniem do dobrowolnej dostawy żywności dla miast. Gdyby odezwa ta nie odniosła skutku, uzbrojone bojówki robotnicze mają zaskwestrować zapasy żywności na wsi, nadto byłby wydany zakaz rozpowszechniania pism niekomunistycznych. Wszyscy niekomunistyczni przywódcy polityczni byłiby zaaresztowani. Ci, którzyby stawiali opór rządowi komunistycznemu, byłiby natychmiast rozstrzelani.

WTARNOWIE, jak doniósł „Naprzód“, w pochodzie demonstracyjnym socjalistów niesiono manekina na podobieństwo premiera Witosa. Na placu przed dworcem kolejowym spalono tegoż manekina. Żaciekłość posunięta do ostateczności.

Zgromadzenie tychże socjalistów tarnowskich zażądało takiego rządu, **który w razie potrzeby nie zawaha się wprowadzić dyktatury proletariatu“, to znaczy bolszewizmu.**

Ci przynajmniej otwarcie powiedzieli, co im pachnie.

KRAKOWSKI ORGAN OBSZARNIKÓW „CZAS“ dostał bzika ze strachu przed reformą rolną. Wichrzy i ludzi starszych, niby Ludendorfa w Niemczech, aby nie dopuścić do reformy rolnej. Pierwsze pytanie, jakie wystosował do nowego ministra rolnictwa Chłapowskiego, dotyczy reformy rolnej. „Czas“ podbija Chłapowskiemu bębenka, że jako wielki obszarnik nie powinien dopuścić do reformy rolnej, ale nie jest pewny, czy go

Chłapowski usłuchał, bo gdzieś tam coś powiedział za reformą.

Tę walkę „Czasu“ przeciw reformie rolnej uznał hr. Zamojski, posiadający 300 tysięcy morgów w Lubelszczyźnie, a sprawujący urząd polskiego w Paryżu. W dowód uznania przystąpił hr. Zamojski do stronnictwa „Czasu“ czyli porzucił stronnictwo endecków za to, że podpisało pias-towcom umowę o parcelacji 400 tysięcy morgów rocznie. A może i endecy nareszcie zrozumią, że Polskę można uczynić potężną i bezpieczną tylko przez rozdanie ziemi dworskiej w ręce chłopów polskich?

PODATEK OD ROZBOJÓW. Znany ze swych rozbojów na Podlasiu tajemniczy ataman Mucha, przesłał podobno na ręce urzędu skarbowego w jednym z miast na kresach całkowity podatek dochodowy, pochodzący z „wpływów“, jakie Mucha otrzymał z rabunków, wraz z dokładnym wykazem ilości rozbojów, oraz daty i miejsca, gdzie one nastąpiły. Na zakończenie rozbojnik dodał, iż z ostatnich kilku zarzuconych mu napadów, podatku nie przesyła, gdyż wbrew ogólnemu mniemaniu, nie były one przez niego popełnione. Jak widzimy, Mucha kpi sobie z naszej policji.

GOSPODARSTWO.

GIEŁDA PIENIĘŻNA. W Krakowie 28 października płacono za dolara już i po 3 miliony. W obrotach bankowych 29 października płacono za dolara 2 i pół miliona, na giełdzie ponad 2 miliony. We wtorek 30 października spadł dolar na 1,700.000, a w Warszawie jeszcze niżej. Jest to skutek wzmocnienia się rządu i zaufania, że zacznie się wrzesnie jakiś porządek. Strajk węglowy w Dąbrowie i na Śląsku zakończony, więc i to wzmocni kurs marki. Strajk kolejowy i pocztowy też słabnie wobec stanowczej zapowiedzi rządu, że który strajkier nie wróci do pracy do godziny 10 rano do środy, ten zostanie zwolniony zupełnie ze służby państwowej.

Dnia 30 października o godzinie 5 popołudniu płacono dolary niżej 1,400.000, franki francuskie 95.000, frank szwajcarski (miernik złoty) 314.000, korona czeska 48.000, funt szterlingów 7,400.000.

TARG ZBOŻOWY WE LWOWIE 29 października b. r.: Pszenica 3,200.000, żyto 2,200.000, owies 1,600.000, jęczmień 2,000.000, fasola biała 1,100.000.

TARG W KRAKOWIE 30 października b. r.: Masło 540.000, ser 120.000, jajo 12.000, kilo ziemniaków 8.000, kopa kapusty 500.000. — Ceny w mierze, albo nieco niższe.

MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE w Krakowie plac Szczepański 8, obwieszcza w „Przewodniku Kółek rolniczych“, że urzędzi kursa kroju i szycia wszędzie tam, gdzie się znajdą chętne do nauki dziewczęta. Trzeba z tej pomocy korzystać, zwłaszcza teraz w jesiennych i zimowych miesiącach, gdy czasu wolnego od pilnych zajęć jest aż za dużo. Zorganizowaniem kursów powinny się zająć zarządy Kółek rolniczych, a członkowie powinni je do tego przynaglić.

Rozmałości.

NAJWIEKSZA BUDOWLA współczesnego świata jest paryska wieża Eiffla, wysokości 300 metrów. Najwyższym domem jest Woolworth-Building w Nowym Yorku, który posiada 55 pięter. Inny nowojorski drapacz chmur na Church-street daje w 4.000 ubikacji przytułek 10.000 ludziom. Największym dworcem kolejowym świata jest Grand Central Terminal kolei New York-Central - and - Hudson. Najszybszym pociągiem jest ekspres, kursujący pomiędzy Londynem a Liverpool, który przebywa 91 mil angielskich w przeciągu 87 minut.

Najdłuższym tunelem jest Simplonowski — długości prawie dwudziestu kilometrów. Najdłuższym mostem jest wiadukt Chaotching w Chinach.

Największym okrętem jest obecnie „Majestic”, linijski White Star, który od maja 1922 r. kursuje na linii Southampton - Cherbourg - New-York.

Najwyższa wysokość lotu, jaka dotychczas osiągnięto wynosi 12.440 metrów. v

Największa latarnia morska stoi na szczycie góry Dyon.

Najwyższa góra świata to Mont Everest w Himalajach (8.882 m.), zaś najwyższa góra w Europie uchodzi Mont Blanc (4.810 m.), ale w rzeczywistości pierwszeństwo należy się Elbrusowi na Kaukazie (5.629 m.). Państwem najbardziej obfitym w wulkany jest Japonia, najwyższym położonym jeziorem — jezioro Aicaca w Andach (4.000 m. nad powierzchnią morza).

Najgłębsze jezioro — Bajkaj w północnej Syberji o głębi 1500 metrów.

Najzimniejsza miejscowość na świecie — znajduje się w pobliżu Wierchojańska, gdzie termometr spada poniżej 70 stopni mrozu. Ziemia nawet w lecie jest tam do głębokości 1 metra zlodowaciała.

Najstarszym drzewem na świecie jest podobno „cyprys bagnisty” (*Taxodium mexicanum*) w Meksyku.

Najmniejszym ssakiem świata jest długa zaledwie na pół palca myszka grenlandzka.

Najgłośniejszym ptakiem świata jest dzwonec, wielkości gołębia, żyjący w Afryce i południowej Ameryce.

OKIEC 39 DZIECI i matka 68 dzieci. Ze Szwecji donoszą o pewnym wieśniaku, który mając obecnie lat 69, posiada 39 dzieci. Z pierwszego małżeństwa urodziło się mu 15 dzieci, 10 chłopców i 5 dziewcząt, z drugiego małżeństwa — 12 dzieci (6 chłopców i 6 dziewcząt), a z trzeciego małżeństwa, które jeszcze trwa, przyszło na świat dotychczas 12 dalszych dzieci (7 chłopców i 5 dziewcząt).

W londyńskim komisariacie policyjnym przedstawiono 80-letnią kobietę, która chciała pobierać emeryturę po śmierci swego męża. Staruszka ta oświadczyła przy tej sposobności, że wychowała 68 dzieci, z pośród których 23 było jej własnych, podczas gdy 17 wprowadził jej do domu drugi mąż. Ponadto wykarmiła ona własną piersią 28 innych dzieci. Sędziwa ta matrona pochodzi z rodziny, w

której byli 14 dzieci i liczy obecnie 90 wnuków i nieprzebraną liczbę prawnuków, mnożących się prawie z każdym dniem.

Z pośród jej 23 dzieci, 17 było chłopców, a 6 dziewcząt. Dziewczeta te są już oddawna matkami, a jedna z nich ma 14 dzieci, dwie zaś po 12. Pani Emma Grossmann-Word-Green — tak się nazywa owa kobieta — nie może zrozumieć tego, że reszta jej córek posiada tylko po trzech dzieci.

NOWY OLBRZYM NĄPOWIETRZNY. Według doniesień prasy londyńskiej, przystąpiono obecnie do budowy olbrzymiego samolotu, który będzie obsługiwał linię Hamburg—Nowy Jork. Samolot ten według planów konstrukcyjnych holenderskiego inżyniera Bornera, będzie posiadał długość 289,75 metrów, a szerokość 25,32 metry. Statek będzie posiadał 12 motorów, z których każdy zaopatrzony zostanie w parę śmigieł. Statek ten odbędzie podróż z Hamburga do Nowego Jorku w ciągu 45 godzin i pomieści 300 pasażerów. Wszelki komfort statków morskich, projektowane jest urządzenie wiszącego ogrodu. Kuchnia będzie posiadała elektryczne piece. Cały szereg specjalnych urządzeń zabezpieczy statek od ognia, tak, że podczas podróży pasażerowie będą mogli palić.

Na początku statek będzie kursował raz na tydzień.

CZY KONIE PODLEGAJĄ MORSKIEJ CHOROBI? Weterynarz indyjski twierdzi, że nie podlegają. Ciernią one bardzo w czasie podróży na statku, nawet najwygodniejszym. Z powodu chwilowej równowagi, boją się położyć i wciąż stoją na nogach, dopóki nie upadną ze zmęczenia. Niektóre nie znoszą zamknięcia w kablinie. Gdy zaś przebywają na pomoście, dostają zapalenia płuc. Ale z powodu budowy żołądka, konie nie podlegają właściwej morskiej chorobie. Ciernią jednak czasem do szaleństwa. Gdy się znajduje w drodze znaczniejszy ładunek koni, zachodzi nieraz konieczność, dla uniknięcia paniki, zabić te konie, które są najczęściej chore.

MADRY PIES. Ciekawe zdarzenie z życia zwierząt opowiada dziennik angielski „Glasgow Herald”: Pewien farmer z Cumberlandu przyprowadził w towarzystwie swego psa owczarskiego kilkanaście owiec na targ do Keswicu. Niebawem znalazł feź kupeca, który kupił już poprzednio na targu kilkanaście innych owiec. Nabywca jednak był w kłopotcie, jak odprowadzi nabyte stadko do położonej daleko farmy, gdyż nie zabrał z sobą na targ swego psa owczarskiego.

Wybawił go z kłopotu sprzedawca owiec, który oświadczył, że chętnie pożyczycy mu swego psa, który jest bardzo pojęty.

Nabywca zgodził się z wdzięcznością na propozycję, tembardziej, że sprzedawca zapewnił go, iż nie potrzebuje się troszczyć o psa, który sam powróci do domu.

Istotnie, na rozkaz pana, pies pobiegł ze stadkiem, utrzymując je w porządku, a właściciel psa powrócił spokojny do domu. Minął jednak wieczór, a psa, który powinien był już wrócić, nie było. Dopiero późną nocą farmer usłyszał przed domem szczekanie, a wyszedłszy przed wrota, ujrzał swego psa, ale nie samego. Madrze zwierzę

bowiem przyprowadziło mi wszystkie owce, które sprzedał.

Odpowiedzi Redakcji.

M. Flis: Za dużo niepolskich słów i za górnotonie, nie wydrukujemy. Prosimy pisać językiem czystym, zrozumiałym dla rzeszy ludowej. — **Wł. Kaczyński:** Każdy usuwany urzędnik znajduje opiekunów u posłów i przedstawia się jako pokrzywdzony. Na to nie można zważać. — **J. Mrzycki:** Trzeba tak postępować, aby chłopów zbliżyć i jednoczyć, a nie rozbijać. Wypadki zmuszą do tego. Kie drogą zasad, a nie chwilowych kombinacji. Zjednoczenie chłopów jest jedynym ratunkiem przeciw reakcji i przeciw bolszewizmowi. — **E. Sotb:** Budowa portu w Gdyni ma być oddana prywatnemu przedsiębiorstwu. Uważamy to za dobre. — **P. Mecał:** Otrzymałszy, dziękujemy, będziemy drukować za poradkami w miarę jak bieżące sprawy pozwolą na miejsce. „Wesołe” bardzo dobre. — **L. Nowicki:** Rząd zwraca rodzących urzędników i nauczycieli opłaty szkolne. — **Wł. Drajko:** Zgadza się. Otrzymałszy raz dolara a następnie dwa dol. jeden na prenumeratę dla brata. — **P. Usika, Mor. Witkowiec:** Doszło i będzie wydrukowane. Napszyszość prosimy nżywać czarnie, szrego atramentu, aby pismo było czytelniejsze. — **J. K. Dynów:** Gazetki nie wstrzymywaliśmy. W sprawie mostu mówilem z posłem Toczkiem, proszę się z nim zobaczyć.

◆◆◆◆◆
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
◆◆◆◆◆

UNIĘWAZNIA SIĘ zagubiony dokument wojskowy na imię Szymon Tróś, urodzony w r. 1893, Tomaszewiec, powiat Łuków, wystawiony przez P. K. U. Łańcut.

Stosowna odpowieź

oszczędnej i mądrej gospodyni na częste próby wmówienia jej innej domieszki do kawy: „Proszę się nie trudzić! Pozostanę przy dawno wypróbowanej, gotuję kawę tylko z „Prawdziwą Francką” z młynkiem. Tylko tej proszę mi dać.— 4239

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu” to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie!

Skandynawsko - Amerykańska Linja

SCANDINAVIAN AMERICAN LINE

Centrala na Polskę, **WARSZAWA**, ulica Senatorska Nr 32.

ODDZIAŁY:

KRAKÓW, Radziwiłłowska L. 35.

LWÓW, Gródecka L. 54.

Najbardziej przez Polaków amerykańskich lubiana linja.

KOMUNIKAT.

W ustawicznej dbałości o interes naszej Szanownej Klienteli i aby ustrzedz P. T. emigrantów od niepotrzebnego przyjazdu do Warszawy, zawiadamiamy co następuje:

1) Konsul amerykański z dniem 24 września b. r. przerwał na jakiś czas wydawanie wiz z powodu wyczerpania tak zwanej kwoty, czyli ilości emigrantów Polaków, którzy w roku 1923 mogli wyjechać do Stanów Zjednoczonych. O rozpoczęciu na nowo wydawania wiz zawiadomimy naszych pasażerów listownie i przez gazety.

2) Obecnie wizy otrzymywać mogą tylko ci reemigranci, którzy przyjechali do Polski z Ameryki na później, w kwietniu 1923 roku i zamierzaliby teraz do Ameryki wracać. Tacy pasażerowie **winni natychmiast** zgłosić się do nas ze wszystkimi dokumentami celem otrzymania bliższych informacji.

3) Reemigranci, którzy przyjechali do Polski przed kwietniem 1923, wszystko jedno, przed wojną, czy po wojnie, o ile już nie mają wiz amerykańskich, wyjeżdżać obecnie nie mogą, jednak — jeżeli chcą do Ameryki wracać — winni nadesłać nam już obecnie wszystkie dokumenty stwierdzające pobyt ich w Ameryce, gdyż zapewne przy rozpoczęciu wydawania nowych wiz, oni będą mieli pierwszeństwo.

4) Wizy mogą także otrzymywać obecnie dzieci obywateli amerykańskich, niestarsze jednak niż 18 lat.

5) Emigranci, którym Konsul zwróci niezadowolone podania o wizy, winni nas o tem natychmiast zawiadomić.

6) Emigranci, którzy posiadają numerek, czyli karty wstępu do Konsulatu amerykańskiego, nie mają po co przyjeżdżać obecnie do Warszawy, jednak powinni nas powiadomić na jaki dzień numerek posiadali.

SKANDYNAWSKO-AMERYKANSKA LINJA

Kraków, Radziwiłłowska 35

Uprasza się o zwracanie uwagi na dokładny nasz adres.

30 1—4

Jedyny najtańszy dom handlowy 772 24 0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P. L.



poleca nikielowy system Reskopi 850000 Mk.
Budzik przedwojenny 750000 Mk. Skrzypce
ze smyczkiem 1,500,000 Mk. — Pndia do
skrzypiec Mk. 800—1200 tys. Harmonie wie-
deński model, jednorzędówka 2250000 Mk.,
dwurzędówka 3500—4500 tys. Mandoliny
płaskie 1500-00 Mk., wypukłe od 1600000
Mk. Djamenty do szkła po 550-850000 Mk. Brzytwy od Mk.
250000—400000. Maszynki do włosów Mk. 600000—800000
Maszynki do samogolenia Mk. 250000. — Pła do brzytwy
100000 Mk. Kamień 60000 Mk. — Przy zamówieniu połowę
zadatku, reszta za pobraniem.

Cennik ilustrowany za nadesłaniem 5000 Mk.

Kupuje srebro, złoto i brylanty.

W KROŚNIE — TŁOKI, 20 minut do miasta, 20 minut
do stacji kolejowej, jest

do sprzedania

dom o 5 pokojach, nowy, stawiany w r. 1922 na sposób
amerykański. Pod domem piwnica, stodoła i stajnia na boku,
do tego 4 morgi 308 sążni pola w jednym kawałku, wy-
gląda jak ogród. Na miejscu w Krośnie wszystkie szkoły
(gimnazjum, seminarjum nauczycielskie, szkoła rolnicza).
Kilka fabryk (wielka rafinerja nafty, dwie huty szklane,
wielka przędzalnia lnu (na ukończeniu), tkalnia mechaniczna,
kopalnie nafty wokoło), opał gazem ziemnym.

Interesenci raczą się zgłosić na adres: Aniela Szmydowa,
Tłoki, Krosno — albo do mnie:

Antoni Szmyd
Box 503,
Star Junction. Pa.
Fajette Co
U. S. N. America.

DO AMERYKI TOWARZYSTWO OKRĘTOWE DO KANADY

RED STAR LINE

(LINIA CZERWONEJ GWIAZDY)

KRAKÓW

43 FLORJAŃSKA 43

INFORMACJE BEZPŁATNIE.

816 13-0

Zgłaszajcie się po informacje ustnie i pisemnie.

Do sprzedania 60 morg grunt ornego
z budynkami z inwenta-
rzem żywym i martwym. Zgłoszenia do Franci-
szka Granzberga, Goryczki Nr. 16, poczta Czempin,
Poznańskie.

Sposobność do Ameryki

Kto chce się dostać do Ameryki z Reemigrantów? Mam trzy szifkarty w Polsce, które wysłałem dla moich braci. Bracia nie mogą jechać z powodu wojskowości. Przepiszę takowe na kogoś kto mi zagwarantuje jakąś posiadłość. Może być łąka, las, grunt lub dom w mieście. Posiadłość musi być dana w zastaw na dwa lub trzy lata. — Szifkarty są zapłacone z Krakowa na miejsce do Buffalo. — Zgłaszać się na adres:

JULIUSZ MAJER, 438 Hertel ave. — BUFFALO N. Y. U. S. N. America.

Kto pierwszy ten lepszy.

Każdemu odpowiem.

PARCELACJA!

Bury ad Horozanka w pow. podhajeckim 17 km. od stacji kol. Halicz-Monasterzyska, pszenna gleba, wybrane łąki dwukośne. W miejscu kościół, szkoła, poczta i żandarmerja. Obszar 485 mg. z tego 70 mg. lasu, 400 w kulturze. Mieszkanie dla kilku rodzin zabezpieczone, dwa czworaki do sprzedania. Informacje na miejscu udziela nasz delegat P. Jan Rączka. — Cena ziemi

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje

BANK ZIEMIAN S. A.
WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 4.

CUNARD LINEJedyna najszybsza
i najwygodniejsza

DO

**Linja Kunarda**komunikacja na 4-ro
kominow. okrętach

DO

AMERYKI I KANADY**5 DNI podróż przez ocean 5 DNI****Cena biletu III kl. 105 dolarów, (plus 8 dolarów taksa wpisowa).**

Nasze okręty odchodzą z Gdańska, Cherbourg i Rotterdamu prawie codziennie. — Kajuty 2. i 4 osobowe także i w III klasie. — Wikt i obsługa znakomita. — Wszelkie informacje bezpłatnie 20 2-4

CUNARD LINE KRAKÓW, ul. Szpitalna 30, Hotel Pollera.**KRAKÓW**

ulica

Teatralna 21

1110

Iwaro kolejowego

CANADIAN**PACIFIC****WARSZAWA**

ulica

Warszawska 117

1110

Iwaro kolejowego

RAILWAY**NAJWIĘKSZE OKRĘTY POMIĘDZY EUROPĄ I KANADĄ****NAJKRÓTSZA DROGA Z WARSZAWY****do KANADY i do AMERYKI****Ważne dla wyjeżdżających do Ameryki!****WAŻNE!** Pasporty reemigrantów, którzy wracają do Stanów Zjednoczonych są nadal wizowane przez konsulaty amerykańskie.Dla emigrantów rolników, wyjeżdżających do KANADY, została obniżona cena za przejazd kolejami na okrętach CANADIAN PACIFIC. **Okręty odchodzą co kilka dni.**

Obstanie i wygodne pomieszczenia dla klasy trzeciej, obfite i urozmaicone kuchnie.

Szczególną opieką są otaczane podróżujące samotnie kobiety i dzieci. — Biuro Centralne: Warszawa, ul. Marszałkowska 117, telefon 231-45. Adres tel. w Warszawie: Warszawa, ul. Grodzka 93; Białystok, Sienkiewicza 5; Wilno, ul. Wielka 41; Kraków, ul. Radziwiłłowska 29; Brześć n/B, ul. Steckiwicka 21.

UWAGA! Jest postanowienie, żeby pasażerowie, którzy jadą do Kanady zachowali korospondencje i koperty które otrzymali stamtąd.

43 2-4

NAJKRÓTSZA DROGA!

DO

NAJSZYBSZA PODROŻ!

BRAZYLJI i ARGENTYNY

AMERYKA

Pospieszne i pasażerskie
okręty co 2 tygodnieCałe kosztą podróży
3-cią klasą dolarów
63Warszawa
ul. Królewska L. 39.

POŁUDNIOWA

Osobne specjalne
pociągi wprost do
portuKarty okrętowe sprzedaje
i udziela bezpłatnie
wszelkich wiadomościKraków
Radziwiłłowska L. 23.**COSULICH LINE****KRÓLEWSKO - HOLENDERSKI LLOYD**

Najszybsze pospieszne okręty do

BRAZYLJI i ARGENTYNY**BEZ PRZESIADANIA**

21 2-4

WYJAZD BEZ OGRANICZEŃ

Karty okrętowe sprzedaje i udziela bezpłatnie wszelkich informacji

Królewsko-Holenderski Lloyd w Krakowie**UL. SZPITALNA 30 — HOTEL POLLERA**

Najbliższy odjazd: Oranja 29 października, Gobra 19 listopada, Flandrja 3 grudnia.